



NIEPODLEGŁOŚĆ.

PAŹDZIERNIK

1987

Aktualności - dodatek  
do miesięcznika politycznego

Wydaje GP"N"

Organizacji Liberalnych Demokratów

Nr 70

WARSZAWA

egzemplarz  
bezpłatny

Warszawa, 26.10.1987r.

Uchwała Komitetu Wykonawczego PPION

Naród polski w okresie powojennym wielokrotnie dawał dowody, że opowiada się przeciwko rujnowaniu gospodarki przez władzę komunistyczną i za demokracją w życiu politycznym.

Nie istnieje możliwość realizacji ambicji ekonomicznych i politycznych Polaków pod kierunkiem tych samych ludzi i organizacji, które tak gorliwie niszczyły życie społeczne i gospodarcze w Polsce. Pytania referendum nie dają społeczeństwu możliwości rzeczywistego wyboru. Dlatego też wzywamy do jego bojkotu.

Nie ma współodpowiedzialności bez udziału w decyzjach.

POROZUMIENIE PARTII I ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Grupa Polityczna "SAMOSTANOWIENIE"

"NIEPODLEGŁOŚĆ" - Organizacja Liberalnych Demokratów

Organizacja "WOLNOŚĆ-SPRAWIEDLIWOŚĆ-NIEPODLEGŁOŚĆ"

Polska Partia Niepodległościowa

Ruch Polityczny "WYZWOLENIE"

-----  
Ukazujący się od stycznia 1982r. miesięcznik polityczny "NIEPODLEGŁOŚĆ" wydawany jest przez Grupę Pisma "NIEPODLEGŁOŚĆ" - S.A. Posiada ona wszelkie prawa wydawnicze na obszarze Polski. Przedruk poszczególnych artykułów dozwolony z podaniem źródła, zcałość po poprzednim porozumieniu z GP"N" - S.A.

Prawami wydawniczymi za granicą dysponuje "INDEPENDENT POLISH AGENCY" ? Copyright outside Poland by "IPA" - Ostramartensgatan P.O.Box 2117, 220 02 Lund, SVEDEN. Tam też można zamawiać nasze pismo.

Naszych sympatyków zawiadamiamy, że współpracują z nami:

- Tadeusz KADENACY i Friends of "NIEPODLEGŁOŚĆ" /na terenie Wielkiej Brytanii i Ameryki Północnej/ - 3rd Gewendolen Avenue, London SW 15.

- Janusz CUPRYJAK /na terenie skandynawii/ - Villagatan 10, 330 12 Forsheda, SVEDEN.

A więc stało się. Trwające przez prawie pół wieku konsekwentne eksperymentowanie z Polskim społeczeństwem, z polską samoświadomością i z polską gospodarką doprowadziły do tak bezprecedensowego kryzysu gospodarczego, politycznego i społecznego, że peerelowscy komuniści poczuli się zmuszeni do podjęcia gry. Ze społeczeństwem oczywiście. Celem tej gry wydaje się być wmanewrowanie nas we współdecydowanie... i współodpowiedzialność.

No i dobrze - powie zapewne niejedyn z Czytelników. Toż to krok we właściwym kierunku. O współdecydowanie przecież nam właśnie chodzi. A z niego w sposób oczywisty wynika współodpowiedzialność. Rzecz w tym jednak, że jeśli rozumuje się w taki właśnie sposób, prowadzi to do nieporozumień - i to z powodów semantycznych. Otóż kiedy w naszych tekstach piszemy o współdecydowaniu /i współodpowiedzialności/ mamy na myśli współdecydowanie /i współodpowiedzialność/ obywatelskie. To znaczy, że o wspólnych sprawach decydują i za ich bieg ponoszą odpowiedzialność obywatele - członkowie społeczeństwa. To współdecydowanie polega także i na wyłonieniu władzy - emanacji społeczeństwa, przed nią odpowiedzialnej.

Jasne jest, że nie o takie współdecydowanie i nie o taką współodpowiedzialność chodzi Generałowi Jaruzelskiemu. Współdecydować bowiem mają z jednej strony społeczeństwo a z drugiej niezależna od niego władza. Jeśli od tej strony spojrzymy na dokonywany obecnie przez peerelowskich komunistów manewr polityczny to jego manipulatorski charakter widać jak na dłoni.

Po pierwsze bowiem, podjęcie gry na tych warunkach zakłada zaakceptowanie władzy jako strony od społeczeństwa niezależnej, zewnętrznej w stosunku do niego.

Po drugie, społeczeństwo nie dysponuje żadnym forum, na którym mogłoby swoje interesy wyartykułować i uzgodnić, ani żadnym narzędziem by je z władzą wynegocjować i dopilnować realizacji wzajemnych uzgodnień. Słowem społeczeństwo ma w tej grze uczestniczyć niejako en bloc, w masie.

Po trzecie, komunistyczne władze w peerelu miały dosyć czasu by wykazać się kwalifikacjami zarówno politycznymi, administracyjnymi jak i ekonomicznymi. I rzeczywiście się wykazały. Nie bez kozery pokpiwa się z ujawnionych podczas realizacji I etapu reformy umiejętności tandemu Jaruzelski, Kiszczak, Sadowski, Gorywoda, Messner, Szałajda e tutti quanti powiadając, że kolejne etapy niczego nie zmieniają, rozstrzygnięcie przyniesie natomiast kryterium uliczne.

Po czwarte, współodpowiedzialność obydwu "partnerów", władzy i społeczeństwa, rozkłada się co najmniej nierównomiernie. W razie powtórzenia się scenariusza kolejnych komunistycznych reform gospodarczych, co wielce prawdopodobne, koszty zapłaci społeczeństwo, władze zaś zafundują nam i sobie kolejne "godziny szczytowości" na kolejnym zjeździe.

Interesujące, że oto przechodzimy obecnie jakby kolejny wariant tego samego scenariusza - porozumienia władzy ze społeczeństwem.

Pierwszy - to "POMOŻEMY" ze stycznia 1971 roku.

Drugi - to "UMOWY SPOŁECZNE" z sierpnia 1980 roku.

Trzeci - to "REFERENDUM" z listopada 1987 roku.

Wariant jakby pośredni. Tym razem, jak w sierpniu 1980 r. władza coś tam obiecuje - radykalne uzdrowienie gospodarki i głęboką demokratyzację życia politycznego. Choć na tyle niekonkretnie... Społeczeństwo nie ma jednak żadnej egzekutywy by wykonanie zobowiązań na władzy wymusić, podobnie jak w roku 1970.

W świetle tego co napisaliśmy powyżej jawi się kluczowy przy podobnych ugodach problem gwarancji. Skoro bowiem społeczeństwo nie jest w stanie samo zagwarantować sobie, że po raz kolejny nie zostanie wymanewrowane gwarancji takich trzeba szukać poza nim. Jednakże nie poza peerelem. Jakikolwiek liczenie w tym względzie na Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Zachodnich Bankierów czy Polityków to naiwne mrzonki. Nie miejsce tu na uzasadnienie powyższego. Wystarczy jak sądzę, przypomnieć sobie, że komuniści liczyć się muszą co najwyżej z represjami ekonomicznymi z ich strony, przy czym pamiętamy, że rząd się i tak wyżywi.

Nie dostarczy także gwarancji peerelowski system polityczny nawet zreformowany wg partyjnych recept. Jak dowcip w złym guście brzmi zapewnienie Waldemara Rudnika, który w telewizyjnym magazynie "CZAS" /24 października, program I/ opowiadał, że gwarancją tą są posłowie do peerelowskiego parlamentu, którzy manewr polityczny uchwalili. Wystarczy tylko przypomnieć poselski "bunt" z jesieni 1981 r. wobec rządowych projektów ustawodawstwa wyjątkowego i jednomyślną prawie akceptację dla stanu wojennego w trzy miesiące później.

To co napisaliśmy powyżej nie oznacza jednak, że gwarancji takich nie dałoby się skonstruować. Niżej podpisany widzi dwa ich rodzaje.

Po pierwsze - dopilnować warunków ugody z władzą, współdecydować i podejmować współodpowiedzialność może tylko społeczeństwo silne. Silne przede wszystkim przez samoorganizację i przez prerogatywy, choćby samorządowe, i umiejące z tych prerogatyw korzystać. I nawet gdyby społeczeństwo prerogatywy te właśnie uzyskało, na co się wcale nie zanosi, to nauka

korzystania z nich musi zająć przecież trochę czasu.

str.3

Po wtóre, do dotrzymania warunków ugody między władzą a społeczeństwem decydująco przyczynić się może system prawny. Aby był on jednak skuteczny musi istnieć niezależne od władz politycznych i administracji sądownictwo. I to istnieć od dłuższego czasu by wszyscy zainteresowani przyzwyczaili się do jego roli - niezależnego arbitra.

Reasumując: Realizowany obecnie przez peerelowskich komunistów manewr polityczny jest nie do przyjęcia, zarówno ze względów pryncypialnych /społeczeństwo wyłania władzę a nie układa się z nią/ jak i pragmatycznych /w niekorzystnych warunkach zawarta i niczym nie-gwarantowana ugoda/.

18-25 październik 1987.

Artur WIECZYSTY

## REFERENDUM 1987

Do instytucji referendum mamy, delikatnie mówiąc, stosunek zróżnicowany. W kwestiach lokalnych - dotyczących np. ekologii, opieki społecznej, walki z patologiami /alkoholizmem, narkomanią/ - może być znakomitym narzędziem artykułowania społecznych preferencji. Natomiast, w kwestiach ogólnych, czy to politycznych, czy społecznych, czy gospodarczych referendum wydaje się rozwiązaniem budzącym nasze wątpliwości. Mimo, że jest to instytucja jak najbardziej demokratyczna, niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Rzecz w tym, że referendum zdejmuje odpowiedzialność za konkretne decyzje z fachowców /polityków, czy menadżerów/ przerzucając ją na całe społeczeństwo. Demokracja <sup>bez</sup> pośrednia - wszyscy obywatele decydują o polityce państwa - być może dobra była w starożytnych Atenach, dwa tysiące lat temu i państwie-mieście liczącym co najwyżej kilkadziesiąt tysięcy obywateli; nie bardzo jest na nią jednak miejsce we współczesnych realiach politycznych i społecznych. Co nie znaczy, że jest zupełnie nieprzydatna. Choćby w przypadkach konieczności podjęcia decyzji szczególnie kontrowersyjnej, dzielącej społeczeństwo nie wg różnic politycznych. Do tej kategorii zaliczyć można referenda w Norwegii w kwestii przystąpienia do EWG i w Hiszpanii o wystąpienie z NATO. Również przyjęcie konstytucji w mającym charakter referendum głosowaniu powszechnym wydaje się celowe.

Co jednak sądzić o referendum w peerelu. To sprzed lat czterdziestu było komunistyczną manipulacją - próbą generalną przed wyborami. Obecnie jednak referendum mogłoby być szansą. Szansą na sformułowanie programu reform, który byłby do przyjęcia dla większości Polaków. Jednakże wtedy, zarówno nad programem jak i nad pytaniami, które w referendum miałyby być postawione odbyć się powinna ogólnonarodowa i nieskrępowana dyskusja. Odniesie się powinna ona do kwestii kluczowych, szczegółowe rozwiązanie przyjętego programu pozostawiając fachowcom. I tak, kluczem do uzdrowienia gospodarki jest wycofanie z niej polityki i ideologii. Wymaga to równouprawnienia wszelkich działających w niej podmiotów. Tak naprawdę, to te podmioty trzeba dopiero stworzyć. Stworzyć poprzez ich u w ł a s z c z e n i e. To znaczy poprzez odpaństwowienie gospodarki polegające na powołaniu konkretnych, ponoszących ryzyko finansowe a suwerennych w decyzjach właścicieli. Chodzi także o wycofanie wszelkich krępujących rozwój i działalność przedsiębiorstw przepisów.

Równie ważna, tym razem dla powodzenia reform politycznych, jest kwestia u p o d m i o t o w i e n i a społeczeństwa polegająca m.in. na dopuszczeniu do skrupowanej tylko przepisami prawa, działalności wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i zrzeszeń, z wyłączeniem tych, które głoszą stosowanie przemocy, a nie tylko tych, których działalność niesprzeczna jest z zasadami konstytucyjnymi /jak głosi to uchwała o referendum/.

I wreszcie kwestia g w a r a n c j i stabilności procesu reform. Udzielić ich mogłoby niezależne od władz sądownictwo, o czym niestety w uchwale o referendum nie ma nawet wzmianki. Nie da się z niej również odczytać intencji działania w tym kierunku. Prawo-uproszczone, jednoznaczne i niesprzeczne wg uchwały - pozostać ma nadal instrumentem w ręku władzy.

Tymczasem stanowiące treść referendum pytania, wraz z dołączonym w "Uchwale Sejmu PRL z dnia 23 października 1987 roku w sprawie szczegółowego przedmiotu referendum" wyjaśnieniem to w dużym stopniu propagandowa nowo-mowa. Któż bowiem z nas na pierwsze pytanie, brzmiące - "Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki zmierzającego do wyraźnej poprawy warunków życia społeczeństwa, wiedząc, że wymaga to przejścia przez trudny dwu-trzyletni okres szybkich zmian?" - nie odpowie: "JESTEM"? Rzecz w tym jednak, że program radykalnego uzdrowienia gospodarki budzi wątpliwości /piszemy o tym poniżej/ nie gwarantuje bowiem wyraźnej poprawy życia społeczeństwa. Określenie, zaś, bez żadnego uzasadnienia trudnego okresu reformatorskiego na dwa-trzy lata to wyraźne działanie propagandowe. Nie jest to przecież kwestia wiedzy, jak sformułowano w pytaniu, a wiary. A że trudny okres szybkich zmian spowodowanych I etapem reformy trwa już 6 lat, naprawdę trudno uwierzyć, że po dwóch-trzech latach nastąpi poprawa warunków życia społeczeństwa a nie...III etap reformy.

Podobnie, któż zapytany o to: -"Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw

str.4 obywateli i zwiększenie ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?" - nie-odpowie. "OPO-  
WIADAN SIF!?" Ano chyba ten, zastanowi się chwilę. Co to bowiem znaczy polski model głębo-  
kiej demokratyzacji życia politycznego? Czy to może to co obserwujemy od grudniowego zama-  
chu? Jeśli tak, to przynajmniej ja dziękuję! Jaruzelski, Urban, publikatory zapewniają, że  
tak. A tak naprawdę, to Polsce nie potrzebna jest żadna demokratyzacja. Potrzebna jest nato-  
miast demokracja. I to bez żadnych przymiotników.

Podsumowując: Referendum Jaruzelskiego nie ma wcale na celu zmobilizowania społeczeństwa  
wokół programu reformy gospodarczej, społecznej i politycznej. I to nie tylko dlatego, że

sadniać, że są to dwie różne sprawy.

"Program realizacyjny drugiego etapu reformy gospodarczej", czyli zaprezentowany przez  
władze projekt gospodarczych reform zawiera całościowy obraz proponowanych zmian. W części  
III "Programu" przedstawione są w punktach zamierzone posunięcia władz, mające gruntownie  
zmodyfikować polską gospodarkę. Punktów tych, pogrupowanych w 14 podrozdziałach jest 169.  
Wśród nich około 10 można określić, jako rzeczywiście reformatorskie. Te punkty stanowi  
mają sedno II etapu reformy. Wymieńmy je:

- Ułatwienia w podejmowaniu działalności gospodarczej, polegające na zastąpieniu zasady kon-  
cesjonowania, obowiązkiem rejestracji.
- Likwidowanie nierentownych przedsiębiorstw i przekazywanie majątku podmiotom gospodarczym  
/nie wyłączając prywatnych/.
- Usamodzielnienie spółdzielni.
- Wprowadzenie nowego prawa o spółkach.
- Umożliwienie swobodnego zakupywania środków produkcji przez osoby fizyczne.
- Tworzenie spółek o kapitale mieszanym - państwowym i prywatnym w handlu, gastronomii, usłu-  
gach, drobnej wytwórczości.
- Umożliwienie dzierżawy wolnych mocy i powierzchni produkcyjnych.
- Sprzedaż "certyfikatów" na waluty wymienne dla przedsiębiorstw państwowych.
- Nowelizacja ustawy o spółkach z kapitałem zagranicznym w kierunku liberalizacji i udogod-

pieniądz płacowy" wciąż będzie nieporównywalny z "pieniądem obrotowym" /mimo str.5 zapewnień premiera w Sejmie, iż II etap reformy wyeliminuje tę nieprawidłowość/.

Największe wątpliwości w projekcie rządowego "Programu" budzą posunięcia antyinflacyjne. Polegać one mają na:

- wyeliminowaniu dotacji;
- ograniczeniu emisji pieniądza im.in. przez ustalenie wysokich stóp procentowych;
- jednorazowej podwyżce cen /częściowo rekompensowanej/;
- ograniczeniu inwestycji;
- przeznaczaniu części oszczędności ludności na cele rozwojowe /m.in. przez sprzedaż obligacji/.

Posunięcia te wydają się zgodne z klasyczną polityką deflacyjną, prowadzoną przez państwa o gospodarce rynkowej. Problem polega jednak na tym, że gospodarka wciąż nie będzie oparta na zasadach rynkowych. Nie zostanie więc wyeliminowany mechanizm inflacyjny. Mechanizm ten wynika z dużej samodzielności przedsiębiorstw, które nie są własnością określonych podmiotów. W tej sytuacji powstają w gospodarce napięcia, których przyczyną jest brak odpowiedzialności za wydawany pieniądz. Napięcia te w gospodarce scentralizowanej generują niedobory, zaś wtedy gdy przedsiębiorstwa mają dużą samodzielność - podwyżki cen. Nakłada się na to wysoki stopień monopolizacji, czyli brak konkurencji między przedsiębiorstwami. Kolejnym wreszcie czynnikiem, wpływającym na dotychczasową inflację jest system oceniania przedsiębiorstwa przez Centrum. "Oceny" preferują wysoką dynamikę sprzedaży /bądź zysku/, a tym samym prowokują przedsiębiorstwa do ciągłego podwyższania cen. Jednorazowa podwyżka nie ograniczy więc inflacji, lecz doda dodatkowy impuls wyścigowi płac i cen.

Propozycje niezgodne z reformą oraz słabości programu antyinflacyjnego negatywnie wpływają na ocenę kilkunastu punktów rzeczywiście reformatorskich. Nie można bowiem traktować poważnie zapewnień o równouprawnieniu wszystkich podmiotów gospodarczych, bez względu na ich własność /o czym mówi punkt I-1/, gdy jednocześnie pozostawia się państwu uprawnienia do kształtowania warunków finansowych i oceny, które przedsiębiorstwo jest lepsze, a które gorsze. Te "reformatorskie" punkty są zresztą bardziej radykalne w sferze werbalnej, znacznie zaś mniej w konkretach. Brak jest jasnego określenia maksymalnej wielkości przedsiębiorstw prywatnych, wspomniane są one jednak wyłącznie w kontekście usług, rzemiosła, drobnej wytwórczości. Istnieć więc będą administracyjne ograniczenia wzrostu firm prywatnych, choć rządowy "Program" nie podaje, na czym będą polegać. Wzbudza to dodatkowe wątpliwości.

"Program" mówi wiele o samodzielności przedsiębiorstw państwowych, lecz nie podaje, jakie mają być g w a r a n c j e tej samodzielności. Gwarantem samodzielności nie będzie samorząd /o którym "Program" mówi niewiele/, ani tym bardziej zebranie akcjonariuszy. Nie proponuje się też powstania instytucji demokratycznych, mogących czuwać nad przestrzeganiem przez państwo przyjętych reguł gry. Przedsiębiorstwa w dalszym ciągu pozostaną własnością państwa. Wskrzeszanie form własności z kodeksu prawa handlowego /"Program" wspomina nawet o spółce komandytowej, która we współczesnych gospodarkach rynkowych ma niewielkie znaczenie/ przy jednoczesnym zachowaniu własności państwowej musi okazać się fikcją. Nie chodzi tu jedynie o kazuistyczne wywody na temat jedności, czy podzielności tzw. własności ogólnonarodowej, lecz o zasady gry w gospodarce. Albo zasady te oparte będą na prawie, które regulować będzie stosunki między podmiotami gospodarczymi, albo na działaniach administracyjnych. Pozostawienie własności państwowej powoduje, że państwo wciąż będzie administracyjnie wpływało na gospodarkę. Wszak będzie jej właścicielem.

Jak więc można ocenić system gospodarczy zarysowany w "Programie"? Będzie on być może lepszy od funkcjonującego dziś. Wyeliminowane zostaną niektóre przeszkody administracyjne utrudniające działalność gospodarczą. Dotyczyć to będzie zarówno sfery przedsiębiorstw państwowych, jak i prywatnych. Te pierwsze będą mogły prowadzić samodzielny handel zagraniczny, przeznaczać zarobione dolary na rozwój /przewiduje wyeliminowanie uznaniowości w tzw.RPD-ach/, zakupywać waluty zagraniczne za złotówki. Sfera prywatna prawdopodobnie skorzysta z koniunktury i ulokuje się na pozycjach, których dotychczas nie zajmowała.

Najważniejszymi cechami "nowego" systemu będą: brak równowagi gospodarczej i brak gwarancji trwałości posunięć reformatorskich. Te dwa elementy ciążyć będą nad systemem gospodarczym w najbliższych latach.

**B r a k r ó w n o w a g i.** II etap reformy ma na celu przede wszystkim przywrócić w gospodarce równowagę. Chodzi tu nie tylko o zjawiska związane z inflacją, lecz też z nadaniem gospodarce wystarczającej energii, by mogła bez konieczności ciągłych zmian wychodzić z kryzysu. Największą bolączką gospodarki jest jej niska efektywność. II etap reformy ma na celu znaczne zwiększenie efektywności. Cele te, moim zdaniem nie zostaną zrealizowane przez gospodarkę ukształtowaną przez projektowaną reformę. Wykorzysta ona powstające możliwości wzrostu, będące wynikiem zniesienia pewnych ograniczeń, lecz nie będzie to proces trwały. W gruncie rzeczy nie zostaną bowiem zmienione podstawowe mechanizmy funkcjonowania gospodarki upaństwowionej. Nie zostanie też rozwiązany problem inflacji. Innymi słowy - gospodarka nie nabierze wyglądu "normalnego".

str.6 Brak gwarancji trwałości. Wszelkie zapewnienia o liberalizacji ekonomicznej /podobnie zresztą jak politycznej/ nie uchronią przed recydywą administrowania metodami wojskowymi. Proponowane zmiany nie zawierają takich gwarancji. Nie posiadają też wystarczającej "masy krytycznej", mogącej uruchomić samoczynny mechanizm przemian. Wobec braku równowagi zarządcy gospodarką poszukiwać będą nowych rozwiązań, mających na celu ustabilizowanie ekonomiki. Poszukiwania te będą prowadziły zapewne do recesji reformy. Wniosek jest więc prosty - za kilka lat komuniści polscy znajdą się wobec konieczności uruchomienia "III etapu reformy".

Czy więc propozycje rządowe oceniamy jednoznacznie negatywnie? Otóż nie! Nastąpiły w ostatnich latach ogromne zmiany w świadomości społeczeństwa i w ocenie problemów gospodarczych. To, co jeszcze kilka lat temu wydawało się zupełnie nie do przyjęcia jest dziś w zasięgu ręki. Chodzi głównie o zmiany w stosunkach własności. To był temat tabu przez wiele lat. Tematu własności nie poruszała "Solidarność" i to nie dlatego przecież, że było to zakazane przez władze, lecz dlatego, że mało kto jeszcze 6 lat temu rozumiał potrzebę i możliwość takich zmian. Dziś o tym się już mówi oficjalnie. Na razie tylko mówi.

Zapowiedziane reformy zarówno ekonomiczne, jak i polityczne nie wynikają z dobrej woli władz. Zostały one do tego zmuszone przez sytuację gospodarczą, a także przez opór społeczeństwa. Jeżeli ten opór osłabnie, lub jeżeli sytuacja gospodarcza poprawi się na skutek jakiegoś zewnętrznego bodźca /na przykład nowych kredytów/ komuniści zaniechają reform. Nie wolno sprawy reformy gospodarczej traktować jako problemu dotyczącego tylko władz. Propozycje "II etapu" nie satysfakcjonują nas, lecz nie może to oznaczać, że nie interesują nas sprawy gospodarcze. Opozycja, jeżeli chce wyrażać opinie i interesy społeczeństwa, musi włączyć się do gry o reformy rzeczywistą. Musi sformułować własny program ekonomiczny i udowodnić społeczeństwu, że jest on lepszy od rządowego.

Pozostaje jeszcze pytanie - jak zachować się wobec referendum? Proponuję zastosować się do zaleceń Andrzeja Zamojskiego, który w latach 50-tych poprzedniego stulecia tak skomentował zapowiedź reform Aleksandra II - "Brać co dają, nie kwitować, żądać więcej". Nasze pójście na referendum byłoby pokwitowaniem przekazu, którego jeszcze nie otrzymaliśmy.

Andrzej NOWICKI

## R E F O R M A I R E F E R E N D U M

Gospodarka polska, według zapowień władz PRL wkracza w II etap reformy. Przyjmijmy te stwierdzenia za prawdę, chociaż nikt w Polsce nie potrafi do tej pory powiedzieć na czym, prócz permanentnych podwyżek cen, polegał I etap reformy. Długo myślano na pezetpeerowskich szczytach władzy i wreszcie kilka dni temu ogłoszono - prawie równocześnie na posiedzeniu Plenum KC PZPR i sesji sejmowej - na razie tylko koncepcję, główne zarysy planowanych zmian, na szczegóły trzeba jeszcze poczekać. Po co więc o tym pisać, gdy jeszcze nie wszystko jest wiadome. Po to, aby z prawdopodobieństwem niewielkiego błędu przewidzieć co dalej nastąpi. Informację społeczeństwa o tym co go czeka w najbliższej przyszłości, rozłożono świadomie na dwa etapy. Komuniści też przecież przez lata sprawowania władzy czegoś się nauczyli. Aby nie podnosić temperatury nastrojów społecznych definitywnym postawieniem kropki nad i, zastosowano taktykę, której celem jest łagodne wprowadzenie w społeczną świadomość nieuchronności zmian w sferze gospodarczej. Wiadomo nie od dzisiaj, że radykalizm postaw jest znacznie mniejszy, jeżeli między informacją o zdarzeniu a samym jego nastąpieniem upłynie jakiś okres czasu. W naszym przypadku jest to kwestia około dwóch miesięcy.

Przed kilkoma laty, gdy peerel zgłosiła akces do Międzynarodowego Funduszu Walutowego przestrzegaliśmy przed społecznymi skutkami, które mogą wynikać z tego faktu. Pisaliśmy że ewentualne pożyczki z Banku Światowego i MFW na pewno zostaną zmarnotrawione i nie przyczynią się do zdynamizowania gospodarki. Natomiast warunki stawiane przez te instytucje odbijają się jedynie na spadku stopy życiowej społeczeństwa. Pisaliśmy dalej, że bez radykalnej przebudowy polskiej gospodarki w kierunku wolnorynkowym nie może być mowy o jakiegokolwiek poprawie. A zmiany w sferze gospodarowania należy zaczynać od zmian politycznych i ustrojowych.

Pod koniec 1987 r. zdecydowano się wreszcie na reformę gospodarczą. Należałoby temu przyklasnąć, gdyby, no właśnie, gdyby to wszystko, co komuniści planują dawało przynajmniej szansę, że za kilka lat zacznie rosnać dochód narodowy i wzrośnie stopa życiowa itp. Dlaczego to nie nastąpi? Przede wszystkim z tego powodu, że pezetpeer przymuszona tragiczną sytuacją gospodarczą, a także chęcią poprawienia swego prestiżu w oczach Zachodu i nadzieją na nowe kredyty, zdecydowała się na reformę ekonomiczną bez radykalnych przemian politycznych w sferze ustrojowej. A do tego jeszcze daleko.

Wyzwolenie w Polsce przedsiębiorczości i inicjatywy, a jest to warunek normalnego funkcjonowania każdej ekonomii, może nastąpić jedynie wtedy, gdy ludzie będą mieć świadomość celowości i trwałości włożonego wysiłku. Otóż dotąd, dokąd u władzy jest partia komunistyczna, tej pewności nigdy nie będzie, gdyż może się tak zdarzyć, że ze wschođu zawieje trochę mroźniejszy wiatr, skończą się również reformatorskie zapędy w Polsce. Wolna gospodarka, a także wolny rynek, nie może być osiągnięta, jeżeli władza nie przestanie być komunistyczna.



czy nawet bardziej niż dotychczas urynkowiona i przewodnia rola partii komunistycznej<sup>str. 7</sup> to kwadratura koła nie do rozwiązania. Nikt w Polsce nie zreformuje gospodarki i życia społecznego jeżeli ono nie wyzwoli się spod wszechwładnej kontroli aparatu partyjnego i związanej z nim biurokracji gospodarczej. A na to się nie zanosi,

- Mogłoby się wydawać, że pierwszym demokratycznym gestem władzy wobec społeczeństwa jest zapowiedź referendum w sprawie reformy gospodarczej. Nie znamy jeszcze pytań, na które należy dać odpowiedź, ale nie pomylimy się jeżeli stwierdzimy, że będą one ułożone pod kątem celów władzy. Zapowiedziano już, że istotnym elementem reformy gospodarczej będzie wysoka podwyżka cen. I to bardzo wysoka. Akceptując w referendum koncepcję reformy, społeczeństwo ma zaakceptować przede wszystkim jej najistotniejszy element czyli właśnie podwyżkę cen. Jeżeli wyniki będą zgodne z oczekiwaniami władzy, ciężar decyzji za drastyczne obniżenie stopy życiowej będzie ponosić według niej samo głosujące społeczeństwo. Na tym polega cynizm autorów koncepcji reformy i referendum. Do tej pory za wszelkie bezsensowne decyzje gospodarcze, odpowiedzialna była władza, gdyż to ona je podejmowała. Społeczeństwo nie miało na te decyzje żadnego wpływu i nie było za nie w żadnym stopniu odpowiedzialne. W sytuacji ekonomicznej bez wyjścia za wszelkie przyszłe niepowodzenia odpowiedzialnym chcą uczynić komuniści głosujące społeczeństwo. Za wszystko co nastąpi, a przede wszystkim za drastyczne obniżenie poziomu życia.

Cisnie się na usta sentencja, którą kiedyś Stefan Kisielewski napisał w "TYGODNIKU POWSZECHNYM". Kiedyś go pytano, co radziłby władzy, aby wyjść z kryzysu ekonomicznego. Odpowiedział, że nic, gdyż przed 40 laty nikt go nie pytał, co robić, gdy gospodarka w ten kryzys wchodziła.

Te krótkie refleksje utwierdziły niżej podpisanego w głębokim sceptycyzmie co do przyszłości reformowanej przez komunistów gospodarki polskiej, oraz w postanowieniu zbojkotowania referendum.

17 października 1987 r.

Cyryl CYWILNY

## W Y B I E R Z   D E M O K R A C J Ę !

Jak staraliśmy się wykazać powyżej, zarówno manewr politycznego otwarcia z jesieni 1987 roku, jak i ogłoszone na 29 listopada referendum budzą poważne wątpliwości, ze względu na ich manipulatorski charakter. Tym niemniej, pamiętając o tym warto jednak zastanowić się czy istnieje obecnie szansa na wyartykułowanie przez społeczeństwo własnego zdania przynajmniej w kwestiach ekonomicznych. I od odpowiedzi na to pytanie wypada uzależnić własne stanowisko w sprawie proponowanego plebiscytu. Otóż, żeby w ogóle sensowne stało się zastanawianie nad kwestiami merytorycznymi, to znaczy nad postawionymi w referendum pytaniami, trzeba mieć gwarancje:

- Po pierwsze, że do głosu dojdą /na równych prawach/ różne społeczne opcje. Stanie się to zaś wtedy i tylko wtedy, jeśli:

1. różne wobec proponowanych przez władze reform programy będą mogły wyartykułować się i ujawnić w środowiskach masowego przekazu;

2. ich zwolennicy będą mieli faktyczną możliwość publicznie i bez żadnego skrępowania zaprezentować je społeczeństwu oraz bronić ich zasadności.

- po drugie, że kontrola przebiegu i rezultatów głosowania zostanie przeprowadzona w taki sposób, by uniemożliwić fałszerstwa wyników na każdym ze szczebli procesu wyborczego.

Spełnienie powyższych warunków wymagałoby:

- po pierwsze - zawieszenie cenzury, przynajmniej w kwestiach odnoszących się do postawionych w referendum pytań, w praktyce jednak dotyczących nienaruszalnych dla komunistów pryncypiów /uwłaszczenia i upodmiotowienie społeczeństwa, niezależne sądownictwo/;

- po wtóre - przyzwolenia na swobodne działania w trakcie kampanii przedreferendalnej ugrupowań niezależnych, w tym opozycji niepodległościowej, zwłaszcza zaś tolerowania prasy niezależnej, radia czy akcji ulotkowych;

- po trzecie - dopuszczenia na łamy gazet, przed mikrofony radia i kamery telewizji przeciwników rządu w celu umożliwienia im polemiki ze stanowiskiem oficjalnym - sama tolerancja wobec prasy niezależnej nie wystarczy, jakie bowiem ma szanse taka np. "NIEPODLEGŁOŚĆ" w konfrontacji z Dziennikiem Telewizyjnym;

- po czwarte - dopuszczenie do komisji wyborczych przedstawicieli ugrupowań niezależnych lub w ostateczności Kościoła z instytucjonalnymi gwarancjami skuteczności kontroli - kłania się tutaj przypadek PSLu w referendum 1946 i wyborach 1947 r., którego przedstawiciele byli albo z komisji eliminowani, albo też ich protesty przeciw komunistycznym fałszerstwom odrzucone.

Naszym zdaniem założenie, że w ciągu najbliższego miesiąca któryś z wymienionych wyżej warunków zostanie spełniony to political fiction. Jerzy Urban, podczas konferencji prasowej w dniu 13 października referendum 1987 nazwał postępek w praktykowaniu demokracji. Jak jednak ma praktykowanie to wyglądać w praktyce, zajęty opluwaniem tych, którzy do pomysłu

str.8 władz odnoszą się sceptycznie, nawet się nie zająkną. Nic nie usłyszeliśmy o swobodzie wypowiedzi. Nic nie usłyszeliśmy o sposobach zapewnienia równych szans zwolennikom różnych opcji. Słychać już natomiast jak skonstruowane mają być komisje wyborcze. "ŻYCIE WARSZAWY" z 15 października w notatce "Repetycja z majowej ustawy" /str.6/ pisze: "Należy oczekiwać że wkrótce powołana zostanie przez Radę Państwa centralna komisja do spraw referendum - spośród kandydatów wysuniętych przez Komitet Wykonawczy Rady Krajowej PRON, oraz przez naczelne władze PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenia "PAX", Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Polskiego Związku Katolicko-Społecznego". Nic dodać nic ująć...

Reasumując, wszystko wskazuje na to, że, po pierwsze, postawione w referendum pytania pomijają istotę sprawy; po wtóre, nie będzie swobodnej kampanii przed referendum; po trzecie, nie będzie uczciwego głosowania...

W takiej sytuacji udział w kolejnej komunistycznej manipulacji uważamy, nawet nie za niecelowy a za szkodliwy. Umożliwia on bowiem czerwonym propagandowe manipulacje na użytek Zachodu. Jerzy Urban podczas wzmiankowanej już konferencji prasowej powiedział: "/.../ sam udział obywateli w referendum będzie rodzajem plebiscytu za demokracją czy przeciw demokratycznemu postępowi." Jerzy Urban o tyle ma rację, że ogłoszone przez komunistów referendum umożliwi nam wybór między demokracją a dyktaturą. Bojkotując je wybierzemy demokrację - biorąc w nim udział wybierzemy dyktaturę.

18-25 październik 1987

Armand CZARNO-PODNIĘBIENNY

## LIBERALIZACJA PO JARUZELSKU

Podobno Polska jest krajem bez więźniów politycznych. O tym, jak jest naprawdę świadczy choćby poniższy przypadek, który przytaczam za "PRZEGLĄDEM WIADOMOSCI AGENCJNYCH" nr 32 z 7 października br. /str.1/:

"18 września podczas pielgrzymki jasnogórskiej SB zatrzymała na dworcu kolejowym w Częstochowie trzy osoby, u których znaleziono część nakładu jednodniówki "Jesteśmy", wydanej z okazji pielgrzymki przez Porozumienie Struktur "S" z Warszawy. Zostały one ukarane przez kolegium grzywną po 50 tys. zł. Znalazł się wśród nich KRZYSZTOF WOLFF /na zdjęciu/, który podczas zatrzymania próbował ucieczki. Po ujęciu i przewiezieniu na komisariat został on tam dotkliwie pobity /poważne urazy głowy i kręgosłupa/. Prawdopodobnie, by uniknąć zaskarżenia ze strony K.Wolffa, funkcjonariusze WUSW w Częstochowie postawili mu zarzut czynnej napaści na milicjanta. Prokurator rejonowy w Częstochowie wydał nakaz aresztowania /3-miesięczna sankcja/. K.Wolff ma 28 lat, w 1985 r. wyrzucono go z Huty W-wa za działalność w "S", a następnie - pod naciskiem SB - z dwóch kolejnych firm polonijnych. Obecnie jest bez pracy. Domagamy się jego uwolnienia."

REDAKTOR DYŻURNY

A P E L I

JESLI UWAŻASZ,  
- ŻE GENERAL JARUZELSKI CHCE I POTRAFI PRZEPROWADZIĆ RADYKALNE  
UZDROWIENIE PEERELOWSKIEJ GOSPODARKI  
- CHCE I POTRAFI DOPROWADZIĆ DO GŁĘBOKIEJ LIBERALIZACJI /DEMOKRATYZACJI/  
ŻYCIA POLITYCZNEGO W PEERELU  
- ŻE W CIĄGU DWU-TRZECH LAT DZIĘKI PODWYŻKOM CEN POZIOM TWOJEGO  
ŻYCIA ULEGNIE POPRAWIE  
- ŻE MOŻLIWA BĘDZIE SZEROKA I NIESKREPOWANA DYSKUSJA NAD RZĄDOWYMI  
PROJEKTAMI  
- ŻE POWOŁANA PRZEZ RADĘ PAŃSTWA CENTRALNA KOMISJA D.S. REFERENDUM  
GWARANTUJE WIARYGODNOŚĆ JEGO WYNIKÓW

WEŹ UDZIAŁ W OGŁOSZONYM NA 29 LISTOPADA REFERENDUM.

28 października 1987 r.

REDAKCJA "NIEPODLEGŁOŚCI"